

# PANSTWOWY TEATR "WYBRZEZE"



DYREKTOR: A. BILICZAK • KIER. ARTYSTYCZNY: T. ZUCHNIEWSKI

ALBERT MALTZ

NAJSZCZĘŚLIWSZY CZŁOWIEK

JEAN PAUL SARTRE

LADACZNICA Z ZASADAMI

1955/6



**P R E M I E R A**  
w sali Technikum Przemysłu Okrętowego  
w Gdańsku, ul. Białowieska 1  
dnia 12 czerwca 1956 r.

Okladkę projektował:  
Marian Kołodziej

## ALBERT MALTZ

Albert Maltz należy do czołowej grupy współczesnych postępowych pisarzy amerykańskich. Jego życie i linia rozwojowa pracy literackiej jest typowym obrazem losów i twórczości całego szeregu postępowych działaczy kulturalnych Stanów Zjednoczonych. Zdecydowana, bojowa jego postawa, odwaga i upór, z jakim Maltz protestuje przeciwko kapitalizmowi, faszystacji, przeciwko militarystyce i wojnie imperialistycznej — stawiają go obok takich przedstawicieli narodu amerykańskiego, jak Howard Fast, Teodor Dreiser, Paul Roberson i inni.

Albert Maltz urodził się w 1908 r. w Nowym Jorku. Wyższe studia ukończył w początkach lat trzydziestych. Był to okres katastrofalnego kryzysu ekonomicznego. Wzrastające bezrobocie — nieunikniona plaga ustroju kapitalistycznego — nędza i wycisk mas robotniczych, wojenne knowania finansjery, która w zbrojeniach i wojnie imperialistycznej widziała jedyne rozwiązanie swojej sytuacji gospodarczej — oto podłoże, na którym wyrosło całe współczesne pokolenie postępowych pisarzy amerykańskich...

Bezpośrednio po ukończeniu studiów Albert Maltz zostaje kierownikiem postępowego zespołu teatralnego „*Union Theatre*“ w Nowym Jorku. Wiąże go to ze sceną i ze sztuką dramatopisarską. W 1932 r. wydaje „*Karuzelę*“, w 1934 — „*Pokój na ziemi*“ (sztuka poświęcona walce o pokój), w 1935 — „*Czarny szyb*“.

W latach następnych Maltz zaczyna pisać krótkie utwory. Powstaje wtedy nowela „*Najszczęśliwszy człowiek na świecie*“, jednoaktówki „*Szeregowiec Hicks*“ i „*Próba*“, oraz opowiadania: „*Człowiek na drodze*“, „*Taki jest porządek rzeczy*“, „*Do widzenia*“, „*List ze wsi*“, i inne. Większość tych nowel została u nas niedawno wydana... Tak jak i powieść „*Te trzy dni*“ (1940). W czasie II-ej wojny światowej Maltz pracuje jako scenarzysta w Hollywood...



Do najlepszych prac Maltza w Hollywood należał tekst do dokumentalnego filmu radzieckiego „*Moskwa rozpoczyna kontrofensywę*“ (odparcie Niemców spod Moskwy). Mniej więcej w tym samym czasie ukazuje się jego powieść „*Krzyż i strzała*“, wymierzona przeciwko faszyzmowi hitlerowskiemu i ukazująca antyfaszystowski ruch robotników niemieckich, świadomych nadchodzącej klęski. Po wojnie Maltz aktywnie włącza się do walki przeciwko wrogom pokoju i demokracji...

I tak, jak jego towarzysze, pada ofiarą rządzących sił faszystowskich. W 1947 r. Komisja do Badania Działalności Antyamerykańskiej wzywa na śledztwo grupę postępowych scenarzystów i reżyserów z Hollywood: Maltza, Bessiego, Lawsons i innych. Badani odmówili odpowiedzi na stereotypowe i prowokacyjne pytania Komisji, wobec czego zostali oskarżeni o niełojalność obywatelską. Fakt ten spotęgował jeszcze bardziej wolę protestu pisarza przeciwko polityce podżegaczy wojennych. Maltz pisze artykuły, przemawia na zebraniach i wiecach robotniczych, jest jednym z najczynniejszych działaczy postępowych. Przerzuca się prawie całkowicie na publicystykę, ubierając jej zdecydowanie agitacyjną treść w prawdziwie literacką, artystyczną formę. W 1950 r. ukazuje się zbiór jego wypowiedzi pt. „*Pisarz — obywatel*“. Pierwszy artykuł w tym zbiorze nosi tytuł: „*Pisarz — sumieniem narodu*“. Ale autor takich wypowiedzi staje się zbyt niebezpieczny. Jest to okres wzmożonego terroru wobec postępowych działaczy kulturalnych, związany z aktem agresji w Korei. Biały Dom, dbając o interesy fabrykantów broni, postanawia unieszkodliwić swoich przeciwników. Generalny Sekretarz Amerykańskiej Partii Komunistycznej, Dennis, zostaje osadzony w więzieniu. Maltza skazano na rok więzienia. Wraz z Maltzem uwięziono Fasta, Lawsons i kilku innych. Dopiero pod naciskiem opinii światowej zostają oni po pewnym czasie uwolnieni. Maltz odzyskuje wolność w kwietniu 1951 r. Nie złamany terrorem i szykanami, pisarz staje znowu w szeregach najaktywniejszych działaczy jako rzecznik obozu pokoju i demokracji.

Krystyna Konopacka  
Program Teatru Domu Wojska Polskiego, Warszawa 1952.

## ALBERT MALTZ

### W PRZEDDZIEŃ UWIĘZIENIA

(Z przemówienia wygłoszonego na wiecu zorganizowanym przez Komitet działaczy sztuki, nauki i wolnych zawodów — w Los Angeles, w kwietniu 1950 r.)

*Perspektywa spędzenia roku w murach więziennych nie jest rzeczą przyjemną. Trapi mnie przy tym jeden problem: jak wytłumaczyć mojemu 12-letniemu synkowi i 7-letniej córeczce fakt, że ich ojciec i inni ojcowie znanych im dzieci muszą zostać więźniami politycznymi. Próbujesz to jakoś wyjaśnić i wierzysz, że sens twoich słów dotarł choć w części do świadomości dzieci, że miłość do ciebie pomoże im zrozumieć to, co starasz się wytłumaczyć. Wierzysz, że ów nadchodzący rok (o moim uwięzieniu wiedzą przecież i w szkole i u sąsiadów) nie pozostawi zbyt głębokich śladów w dziecięcych sercach. I zastanawiasz się wraz z żoną, co będzie lepiej: przyprowadzać dwoje małych do więzienia na widzenie, czy nie? Pytanie zostaje bez odpowiedzi, bo nie znasz przecież tajników dziecięcego serca. Nie wesołe to myśli. Przykra jest również świadomość, że zostawiam w domu rozpoczętą książkę. Tak chciałoby się ją dokończyć i przekazać do rąk czytelników. Mimo to jednak gotów jestem obecnie pójść do więzienia i przyjąć wszystkie wynikające stąd konsekwencje. Nie zaprę się ani jednego ze słów wypowiedzianych przed haniebną Komisją do Badania Działalności Antyamerykańskiej. Choćby mnie jeszcze dziesięć razy przekonywali — nie zmienię ani jednego zdania. Uczyniłbym to tylko w tym wypadku, gdybym potrafił znaleźć słowa jeszcze ostrzejsze, jeszcze bardziej chłoszczące. I kiedy wraz*





Albert Maltz  
i Alvan Bessie  
skuci kajdankami  
wkraczają do więzienia

z innymi pracownikami Hollywoodu stanę przed więzieniem, wejść tam pełen takiego gniewu, jakiego nigdy jeszcze nie czulem. To, co się dzieje w naszym kraju, w polityce wewnętrznej — zaprzecza wszelkim pojęciom praworządności. Wystarczy wymienić uchwałę o przysiędze wierności, powołanie Komisji do Badania Działalności Antyamerykańskiej, stosunki w naszych lokalnych i wyższych sądach, praktyki policyjskich sędziów i członków Sądu Najwyższego. Wystarczy przypomnieć bandy powołanych przez prokuratorów tajnych agentów, którzy buszują po całym kraju i handlują swoimi oskarżeniami, wiedząc z góry, że jakkolwiek podłość wymyślą — maszyna sprawiedliwości stanie zawsze po ich stronie. Dodajmy do tego nieuczciwość i sprzedajność sędziów, którzy skazują na więzienie adwokatów, walczących o wolność ofiar terroru politycznego. Prawdziwie koszmarny ustrój panuje w naszym kraju, w którym ludzie pod przysięgą muszą się wyrzekać wszelkich bratnich uczuć. Równie ostro oskarżam amerykańską politykę zagraniczną, opartą na zasadzie „zimnej wojny“, obcą narodowi i używającą fałszywych argumentów. Piętnuję kłamstwa,

jakoby Ameryce groziła napaść: mają one usprawiedliwić prześladowanie tych obywateli, których poglądy polityczne nie zgadzają się z oficjalnymi. Nadszedł już czas, aby odważnie i otwarcie wypowiedzieć to, co się myśli naprawdę. Będę mówił o sobie. — Urodziłem się w tym kraju i ten kraj formował moje przekonania. Nie wyrzeknę się tych przekonań. Mój kraj nauczył mnie wierności. Jestem wierny swojej rodzinnej ziemi, swemu narodowi, zasadom narodowej wolności i niezawisłości — a nie jakimkolwiek dostojnikowi, królowi węgla lub żelaza, nie ministrowi spraw zagranicznych, nie takiej czy innej prowadzonej przez nich polityce. Nigdy jeszcze — od czasów haniebnej ustawy z 1798 r. nie zamykano u nas w więzieniu pisarzy, jak to dzisiaj się dzieje. Nigdy nie prześladowano tak ostro partii politycznych i to nie za konkretne posunięcia, a za same tylko idee, jak to ma miejsce obecnie w stosunku do Partii Komunistycznej; nigdy ustawy i wyroki sądowe nie skazywały pedagogów, księży, działaczy związkowych, uczonych i całych organizacji społecznych za „podważanie ustroju“ — jak to się dzisiaj praktykuje. W czasie minionej wojny z hitlerowskimi Niemcami nie było przysięgi na wierność „amerykanizmowi“, ani politycznej czystki, ani średniowiecznego „polowania na wiedźmy“, ani żadnych innych stosowanych dzisiaj wobec nas „środków ostrożności“. A dziś, w czasie pokoju, sąd apelacyjny w Waszyngtonie ośmiela się oświadczyć, że pewne okoliczności wymagają ograniczenia wolności obywatelskiej! Powołam się na przeszłość: jeszcze w 1859 r. szesnasty prezydent Stanów Zjednoczonych, Abraham Lincoln, powiedział: „Prawowitym gospodarzem kongresów i sądów jest naród“. I dzisiaj tak samo, jak za czasów Lincoln, rzecz sprowadza się do zasadniczego pytania: czy naród istotnie jest gospodarzem? — Sądzę, że naród amerykański nie wypowiedział jeszcze swego decydującego słowa. Wiem, że mogę wierzyć w naród. Wiem, że w pewnych warunkach historycznych można naród oszukać, sprowadzić na manowce, otumanic tak, że wkroczy na drogę wiodącą ku przepaści. Znamy takie zjawiska — pamiętamy Niemcy. Wiem, że pewna część narodu amerykańskiego została znanymi nam sposobami obalamucona, zwiedziona z prostej drogi i błąka się w ciemnościach. Ale jest to



nalot powierzchniowy: korzenie narodu pozostały zdrowe. I dlatego wierzę, że naród amerykański nie chce projektów ustaw Mundta, ani wojny wodorowej, ani władzy żandarmskiego buta. Zobaczymy, czy naród da się na tyle ogłupić, aby się na to wszystko zgodzić. Jadąc do Waszyngtonu, wiedzieliśmy, że chodzi nie tylko o nas — o kilku pracowników Hollywoodu. Gorzkie rozczarowanie czeka tych, którzy by w dzisiejszych czasach myśleli inaczej. Od nas samych zależy, jak ma wyglądać nasze życie. Gdybyśmy ustąpili pod naciskiem komisji do Badania Działalności Antyamerykańskiej, sami przesądziłibyśmy swój los. Bo najpierw uderza się jednostki — sto osób albo tysiąc. Ale myślą się ci, którym się wydaje, że uda im się uniknąć niebezpieczeństwa, że mogą żyć spokojnie. To samo dotyczy stosunków międzynarodowych. Jeżeli pójdziemy za tymi, którzy w nienawiści do socjalizmu chcą rzucić na Moskwę bombę wodorową i zniszczyć inne miasta radzieckie — to na własnej skórze odczujemy skutki tej polityki. Jeśli pozwolimy garstce „slug narodu“ decydować o naszym losie, jeśli zabraknie nam odwagi, aby żądać od nich rozwiązania sytuacji międzynarodowej drogą pokojową, to poniesiemy słuszną karę za nasze tchórzostwo i będziemy musieli uciekać do schronów. Jest się nad czym zastanowić i warto przywołać na pamięć fakt z naszej historii, aby się utwierdzić w przekonaniu, że naród amerykański potrafi przezwyciężyć kongresy i sądy. Życzę wam odwagi, towarzysze!

Tłum. K. K.



Rys. B. Milleret

**JEAN  
PAUL  
SARTRE**

znany powieściopisarz, dramaturg, publicysta i filozof francuski ma w swym dorobku dramatycznym kilka sztuk — bardzo różnorodnych w swej tematyce, poetyce, a nawet ocenie rzeczywistości.

„Muchy“ (1934) należą do modnego we Francji gatunku zmodernizowanych mitów starożytnych. Orestes powraca do Argos, by pomścić na matce śmierć zamordowanego przez nią ojca — Agamemnona uważając, że wypełnia tym posłannictwo sprawiedliwości, przyczynia się zaś tylko do powiększenia liczby zbrodni i ściąga nieszczęście na głowy swych najbliższych. Występuje tu typowy dla Sartre'a temat fiaska etyki „obowiązk“.

Jednoaktówka „Przy drzwiach zamkniętych“ (1944) przenosi nas w życie pozagrobowe. Zaświaty Sartre'a to pokój w stylu Drugiego Cesarstwa, z którego nie można wyjść, którego mieszkańcy — dwie kobiety i mężczyzna — są skazani na swoje towarzystwo bez końca. „Piekło to są inni“ — stwierdzają bohaterowie Sartre'a.



ALBERT MALTZ

# „NAJSZCZĘŚLIWSZY CZŁOWIEK“

Przekład i adaptacja — Adam Tarn

O s o b y :

Tom Brackett . . . . . Jerzy Śliwa  
Jesse Fulton . . . . . Kazimierz Talarczyk

JEAN PAUL SARTRE

# „LADACZNICA Z ZASADAMI“

sztuka w 2-ch obrazach

Przekład — Jan Kott

Lizzie . . . . . Alicja Migulanka  
Senator . . . . . Jerzy Śliwa  
Fred . . . . . Zygmunt Hübner  
John . . . . . Tadeusz ~~Schmidt~~ *Janowski*  
James . . . . . Stanisław Michalski  
Murzyn . . . . . Ignacy Machowski  
I Mężczyzna . . . . . ~~Jerzy Grzybowski~~ Kazimierz Talarczyk  
II Mężczyzna . . . . . Lech Pietrasz

SCENOGRAFIA:  
Marian Kołodziej

KIEROWNIK LITERACKI:  
Sylwia Janowicz.

REŻYSERIA:  
Zygmunt Hübner



Zupełnie inną formą dramatyczną posługuje się Sartre w „Zmarłych bez pogrzebu“ (1946), sztuce o tematyce wojennej i efektach potwornie naturalistycznych. Są to dzieje garstki uczestników ruchu oporu ujętych przez rodaków-kolaborcjonistów, dzieje ich męczeństwa i śmierci, której celowość podaje Sartre w wątpliwość.

W 1946 r. powstała również „Ladacznica z zasadami“. Sztuka współczesna, prawie dziennikarska. Jej wymowę zaostriżył Sartre dopisując w 1952 r. dla radzieckiej adaptacji filmowej „Ladacznicy“ drugą wersję zakończenia sztuki. Te dwie wersje to także historia ewolucji jaką przeżył ich autor w ciągu ostatnich lat — od egzystencjalizmu i teorii „trzeciej siły“ do czynnej walki w obronie pokoju i demokracji.

Sama „Ladacznica“ nie daje powodu do rozważań nad egzystencjalizmem — nazwisko Sartre'a wiąże się jednak tak ściśle z tym prądem, że należy się chwilę nad nim zatrzymać.

Sartre uchodzi we Francji za mistrza egzystencjalizmu, napisał dwie prace teoretyczne („Istnienie i niebyt“ i „Egzystencjalizm jest humanizmem“) i kilka powieści, z których „Obrzydzenie“ daje najbogatszy materiał do charakterystyki filozofii mistrza. Bohater powieści mówi o sobie: „*żyję sam, zupełnie sam, nigdy z nikim nie rozmawiam, nic nie przyjmuję, nic nie daję... nie mam żmartwień — pieniędzy mi nie brak jak jakiemu rentierowi, nie mam zwierznika, żony, dzieci, istnieję i to wszystko... wszystko co we mnie zostało realnego to istnienie świadome, że istnieję; ziewam cichutko, przeciągle...*“ Jeśli porównamy to z opisem Sartre'a jaki umieszcza Zygmunt Kałużyński w swej „Podróży na zachód“ — łatwo odnajdziemy momenty autobiograficzne zawarte w „Obrzydzeniu“. Kałużyński pisze: „...I kto wie, czy typowym współczesnym Francuzem nie będzie sam mistrz egzystencjalizmu J. P. Sartre, żyjący w hotelu, nie znoszący dzieci ani rodziny, stykający się ze swoją żoną i uczennicą Simone de Beauvoir w umówione dni, wydający drobną część tego, co zarabia i większą część życia spędzający w kawiarni. Była to początkowo sławetna „Flora“, ale tam mu się zanadto naprzykrzano — teraz można zobaczyć tego tęgiego, wyglądającego na bankiera, spokojnie palącego fajkę męczyznię, po uprzednim zapowiedzeniu się w barze w podziemiach hotelu Palais Royal...“



Scena z  
„LADACZNICY  
Z ZASADAMI“  
mystawionej  
w Paryżu  
w teatrze Antoine.

Filozofia egzystencjalistyczna skryształizowała się w okresie wojny, w chwili największej depresji. Powstała wśród średniej burżuazji, która wskutek utraty podstaw ekonomicznych zaczyna odczuwać zwątpienie w wartość rzeczywistości i chęć ucieczki od życia. Po wojnie znalazł egzystencjalizm sprzyjający grunt w polityce francuskiej. Jedno z charakterystycznych sformułowań samego mistrza egzystencjalistów: „*wszystko co istnieje, rodzi się, żyje i umiera bez przyczyny i celu*“ odbiera wszelkiej działalności życiowej jakąkolwiek wartość — egzystować tzn. po prostu istnieć. „*Nie ma niczego, na co można przystać, ani co można przyjąć*“ głosił Sartre w okresie, gdy chciał się przeciwstawić tak „*teologom prawicy*“ jak i „*mędrcom lewicy*“ — uznając istnienie „*trzeciej siły*“ i organizując w 1949 roku kontrkongres Pokoju.

Człowiek bowiem według egzystencjalizmu powinien być aktywny i odpowiedzialny za swoje czyny, lecz jako człowiek wolny odpowiedzialny jest jedynie przed samym sobą i krytyczny w stosunku do wszystkiego i wszystkich. Nie uznając odpowiedzialności społecznej staje się on niewolnikiem własnej wolności. Sartre jako ateista i lewicowiec potępiony został przez



katolicką reakcję, nie mógł być też uznawany przez marksistów i komunistów.

Przełom w filozofii Sartre'a następuje około 1952 roku. Sartre zakazuje grać wówczas sceniczną przeróbkę swej antykomunistycznej powieści „*Brudne ręce*“, a następnie bierze udział w akcji protestacyjnej przeciw aresztowaniu Henri Martina, pisząc o nim książkę, w której czytamy: „*Trzeba teraz dokonać wyboru, albo demaskować publicznie gwałt, albo wziąć w nim udział*“.

W dramaturgii Sartre'a przejście to znajduje również swój wyraz. Jest nią druga, bardziej zdecydowana, „czynna“ wersja „*Ladacznicy*“ i niedawno drukowana na łamach Przeglądu Kulturalnego farso-satyra „*Niekrasow*“, którą „*Figaro*“ określiło jako „kryptokomunistyczną“.

Sartre tak streszcza „*Niekrasowa*“: „*Pewien oszust podaje się za radzieckiego ministra, który uciekł z kraju i w przededniu częściowych wyborów (we Francji) odkrywa „wielkiej prasie“ sensacyjne rewelacje. Jest to prawda wyolbrzymiona, ale typowa... Oglądając „Niekrasowa“ nie trudno przypomnieć sobie sprawę Matusowa, słynnego fałszywego świadka, który przed trybunałem amerykańskim zeznawał w procesach antykomunistycznych... Chcę moją sztuką wnieść wkład pisarza w walkę o pokój*“.

S. J.

J. P. SARTRE

„O ZADANIACH WSPÓLCZESNEJ SZTUKI“

...Nasi starsi koledzy po piórze dawno przed nami sformułowali niewzruszoną prawdę, że literatura powinna mówić o człowieku *wszystko*: inaczej staje się pustą zabawą. Na nieszczęście byli to pisarze burżuazyjni, pojmujący człowieka jako coś niezmiennego i pragnący pisać dla wieczności. By znaleźć prawdę niezmienną przez wieki, odrywali człowieka od jego środowiska i zagłębiali się nadmiernie w jego psychologii. A ponieważ z wszystkich najbliższych byli najbliżsi sami sobie, przeto mówili przeważnie o sobie samych. Lecz gdy człowiek jest ograniczony sam sobą, nie zwierzy nam wiele ponad smutne tajemnice, które okazują się w końcu tajemnicami poliszynela; psychoanaliza, od której oczekiwano odnowienia literatury, zawiodła te oczekiwania, gdyż nie jest głęboki samotny człowiek, głęboki jest świat. Ukryte w każdym z nas bezdenne głębie trzeba odkrywać w tym społecznym świecie, z którym jesteśmy organicznie związani. Zrozumieliśmy, że człowiek, o którym literatura powinna mówić *wszystko*, to człowiek historyczny, działający w określonym społeczeństwie, w naszym społeczeństwie, i wyrażający tej społeczności zadania, pragnienia i smutki. Tymczasem nasi pisarze, po większej części, odrywali swych bohaterów od współczesnej im epoki, by samym uciec swym czasem. Podwójna omyłka: bohaterowie du-



szą się jak ryby wyrzucone na piasek, samych zaś autorów łatwo umieścić w określonym środowisku określonej epoki właśnie na skutek ich trosk o odcięcie się od niej...

Jasna to nauka: nie potrafimy trafić do serc naszych współczesnych, póki nie oduczmy się adresowania do naszych wnuków. Próżne będą nasze wysiłki, zmierzające do odkrycia powszechnej prawdy, póki nie przestaniemy odrzucać naszą historyczność i nie zrozumiemy do głębi, razem z wszystkimi sprzeczności naszego czasu. Tylko wtedy potrafimy przekroczyć przegrodę subiektywizmu i obiektywizmu, leżącą na drodze wielu francuskich pisarzy...

Z tych luźnych uwag nie należy wyprowadzić wniosku, że literatura może być tylko opisywaniem. W żadnym wypadku; człowiek nie jest widzem, stara się zmienić świat i człowiekowi potrzebne jest poznawanie świata, by móc go przebudować. Pojąć bieg rzeczywistości może tylko jej współtwórca. Skoro pisarz powinien mówić o człowieku wszystko, powinien wszystkim opowiedzieć o pracy i wysiłku danego człowieka w społeczeństwie i dla społeczeństwa: lecz, by to zrobić, musi iść krok w krok z tymi, którzy pracują i dokonują wysiłków, musi dzielić z nimi cele i dążenia...

Tak więc literatura, to swoisty rodzaj aktywności życiowej przy czym dzisiejszość dla literatury — to tylko droga do przyszłości, do której dążą pokazani przez literaturę ludzie, do przyszłości, którą literatura stara się budować wraz z nimi. Więcej: by powiedzieć o człowieku wszystko, trzeba wyrazić dzisiejszość przez pryzmat przyszłości, nie jakiejś mglistej, oddalonej przyszłości, nad którą nie mamy władzy, lecz przyszłości bliskiej, już ugruntowanej w dzisiejszości. Lecz u nas, na Zachodzie, są klasy i są ludzie, nosiciele tej przyszłości, i są inne klasy, inni ludzie, którzy robią wszystko możliwe, by przyszłość i dzisiejszość były jak dwie krople wody. Sama natura twórczości literackiej zobowiązuje nas do ścisłego zdawania sobie sprawy z adresu, pod którym piszemy. Jeśli uczepimy się tych, którzy usiłują zachować przeszłość, będziemy pisać

dla wieczności, przyjmując za prawdę niezmiennosc ludzkiej natury, i wbrew naszej woli wrócimy ku literaturze psychologicznej: nasza twórczość będzie wyrażać dalekie od życia, abstrakcyjne prawdy, na tyle puste i nieważkie, że będzie je można odnieść do każdej epoki.

W naszych czasach nic nie da się powiedzieć językiem dzisiejszości, nie stając wśród tych, którzy chcą przebudowy świata i stworzenia nowego, pokojowego życia. Tylko taką drogą literatura przeniknie istotę człowieka, gdyż człowieka poznaje się przede wszystkim w jego działaniu.

„Życie literackie“ Nr 2 (207) z 1916 r.





# KRONIKA TEATRALNA

KOŁO SPATiFu przy naszym Teatrze w dniu 4 marca wybrało nowy Zarząd w składzie: reż. Zygmunt Hübner (przewodniczący), Bohdan Wróblewski (sekretarz), Tadeusz Schmidt (skarbnik), Bogdan Śmigielski i Jerzy Woźniak. W wyborach uczestniczyli: opiekun naszego Teatru, Dyr. Erwin Axer i kierownik Biura Zarz. Główn. SPATiFu, Siekierko.

AKTORZY WĘGIERSCY: Ewa Bella i Jonas Szasz gościli na Wybrzeżu w dniach 11 i 12 marca. Miłych gości podejmowali przedstawiciele SPATiFu i Artosu.

„RUDY KOT“ — tak nazywa się kabaret literacki w Klubie Pracowników Kultury w Gdańsku. Pierwszy program (25 marca) zmontował i wyreżyserował Stanisław Miłski przy wydatnej pomocy aktorów „Wybrzeża“ — Wandy Lothe-Stanisławskiej, Ireny Starkównej, Stanisława Michalskiego i Zbigniewa Korepty; ten ostatni występuje również jako kompozytor melodii do tekstów wdzięcznych piosenek swych koleżanek, dwóch Krystyn — Jackowskiej i Wodnickiej.

O REPERTUARZE Teatru „Wybrzeże“ mówił (23 kwietnia) Walerian Lachnitt na spotkaniu literatów z aktorami w siedzibie ZLP w Sopocie.

WŁASNE WARSZTATY uruchomił (1 maja) Teatr w swojej „bazie“ przy ul. Waryńskiego 36 w Gdańsku-Wrzeszczu.

„KARABINY MATKI CARRAR“ Bertolda Brechta w reżyserii Tadeusza Żuchniewskiego i oprawie scenograficznej Mariana Kołodzieja, przygotowało „Wybrzeże“ na Centralną Akademię 1-Majową. Obsadę aktorską stanowili: Sabina Mielczarek (Matka), Zygmunt Hobot (Jose), Tadeusz Schmidt (Ksiądz), Zbigniew Zemło (Petro), Alicja Migulanka (Manuela), Helena Płachecka (Pani Perez), Stanisław Michalski (Ranny), Gwido Trzywdar-Rakowski i Gustaw Sielicki (Rybacy), Danuta Zaborska i Krystyna Jackowska (Kobiety).

W PRELEKCJACH I DYSKUSJACH szkolenia ideologicznego zespołu artystycznego Teatru omawiane były: Konferencja Genewska, XX Zjazd KPZR, XIX Sesja Rady Kultury, poznawcza rola sztuki, postępowe tradycje Oświecenia, klasowy charakter moralności, zagadnienie „nowoczesności“ w teatrze. Wykładowcami byli: prof. W.S.E. W. Nowak, reżyserzy Z. Hübner i J. Maśliński, kier. Liter. W. Lachnitt i prof. W.S.P, E. Rabowicz.

KAZIMIERZ RUDZKI na zaproszenie Koła SPATiFu w dniu 14 maja w Klubie Artystów Wybrzeża w Sopocie dzielił się wrażeniami z teatrów zachodniego i wschodniego Berlina.

WSPÓŁPRACA Z AMATORSKIM RUCHEM TEATRALNYM trwa. Członkowie kolektynu instruktorskiego przy WRZZ uczestniczyli 11 kwietnia w próbie „Wielkiego człowieka do małych interesów“ Fredry, 23 maja zaś kierownicy literaccy Teatru prowadzili z nimi trzecie z kolei ćwiczenia reżyserskie.

DWIE ROCZNICE. 23 maja minęła 50-ta rocznica śmierci jednego z największych dramaturgów XIX w., HENRYKA IBSENA. Główne uroczystości Ibsenowskie odbędą się w Oslo (Norwegia), gdzie otwarta zostanie wystawa, na której reprezentowane będą i polskie inscenizacje sztuk Ibsena, m. in. sopocka premiera „Domu lalki“ („Nora“) z 1954 r.

Twórczość Ibsena — jego dramaty historyczne („*Prezenci do korony*“), poświęcone zagadnieniu osobowości człowieka („*Brand*“ i „*Peer Gynt*“), społeczne („*Związek młodzieży*“, „*Podpory społeczeństwa*“) i obyczajowe („*Nora*“, „*Upiory*“, „*Dzika kaczką*“, „*Hedda Gabler*“) — to wykuvanie sztolni drążących ludzką świadomość, rewolucjonizowanie ludzkiego ducha, dobywanie z jego gleby kruszców prawdy o życiu i człowieku.

*„Życ — znaczy w sercu i umyśle prowadzić walkę z ciemnymi potęgami; tworzyć. — znaczy odbywać sąd sprawiedliwy nad samym sobą.“*

26 lipca przypada 100-na rocznica urodzin „arcyheretyka współczesności“, GEORGE'A BERNARDA SHAWA. Rocznicę tę Państw. Inst. Wydaw. uczcił wydaniem dwu tomów „SZTUK PRZYJEMNYCH I NIEPRZYJEMNYCH“ w przekładach jego „ambasadora“ w Polsce, Floriana Sobieniowskiego, który w interesującym i wyczerpującym Wstępie pisze: „*Dowcip, ironia, odważna niszcząca satyra, ujęte w paradoks, którego treścią jest ścieranie się naukowej wiedzy o świecie z ideałami fałszywej romantyki, oto, lapidarnie biorąc, istota i jednocześnie metoda twórczości Shawa.*“

Z sztuk G.B.S. na scenie „Wybrzeża“ wystawiane były: „*Pygmalion*“ i „*Szczygli zaulek*“ (1949), „*Uczeń diabła*“ (1950), „*Profesja pani Warren*“ (1952), obecnie w przygotowaniu jest „*Żołnierz i bohater*“.



Najbliższe premiery :

*Jerzy Szaniawski*

„PTAK“

*Karol Czapek*

„MATKA“

Inspicjent:  
LIDIA KACPRZAK

Sufler:  
LUCYNA ŁACWIK

Kierownik techniczny:  
STANISŁAW MATYSIK

Oświetlenie:

Kierownik pracowni — główny elektryk:

KAZIMIERZ POLONIS

Główni elektrycy scen:

MARIAN BARTKIEWICZ FRANCISZEK WINKELMAN  
BRONISŁAW CIBA

Kierownicy pracowni:

Krawieckiej:

WŁADYSŁAWA POMIANOWSKA KAZIMIERZ SKOCZEŃ

Stolarskiej:

WŁADYSŁAW MAJCHRZAK

Malarskiej:

ZDZISŁAW BUBELA

Tapicerskiej:

STANISŁAW WŁODKOWSKI

Perukarskiej:

JÓZEF KLIMCZYK

Brygadierzy scen:

JÓZEF STARSIEŃSKI

IGNACY DABKIEWICZ

MAKSYMILIAN KITOWSKI

Kierownicy administracyjni scen:

HALINA ZEMŁO JAN KACZMARSKI OTTMAR RIAMSKI

**Cena: 1.50**